Problem na własne życzenie

Kategoria: Felietony
Opublikowano: poniedziałek, 25, kwiecień 2022 11:43
Grzegorz P. Kubalski
Odsłony: 2056

W niejednym powiecie, czy gminie po radości związanej z pozyskaniem znaczących środków z rozdysponowywanych hojną ręką programów rządowych pojawił się ból głowy związany z możliwością realizacji dofinansowywanej inwestycji.

Okazało się bowiem, że w ogłaszanych postępowaniach przetargowych coraz częściej zaczęło brakować wykonawców. Sytuacji takiej można się było zresztą spodziewać – i to z paru powodów.

Rzucenie w jednym czasie wielu miliardów złotych na inwestycje publiczne określonego rodzaju powoduje gwałtowny wzrost popytu na rynku i to popytu w warunkach niezrównoważonej podaży. Roboty drogowe, czy ogółem budowlane nie są bowiem usługami, które łatwo dostosowują się do pojawiającego się popytu. Po prostu wymagają one chociażby specjalistycznego sprzętu, który nie jest dostępny „od ręki", a i jego koszty sprawiają, że decyzja o jego zakupie nie jest podejmowana bez przemyślenia i perspektywy dalszych zamówień pozwalających na efektywne wykorzystanie posiadanych maszyn. Oznacza to, że pojawiające się nagle zapotrzebowanie mogą obsłużyć jedynie już istniejące firmy.

W dodatku tylko te, które mają dostateczną liczbę pracowników. W sektorze budowlanym liczba pracowników z Ukrainy była wyraźnie zauważalna – a w warunkach wojny za naszą wschodnią granicą liczba ta spadła. W konsekwencji przedsiębiorcy napotkali na problemy kadrowe i to trudne do natychmiastowego rozwiązania.

W przypadku Programu Inwestycji Strategicznych dodatkową barierą ograniczającą podaż okazał się sposób finansowania. Przypomnieć w tym miejscu należy, że inwestycja realizowana w ramach tego Programu jest opłacana z dołu – co najwyżej w dwóch transzach. Na etapie wykonywania musi być zatem na bieżąco kredytowana przez wykonawcę. Był to świadomy wybór Rady Ministrów, która poprzez konstrukcję Programu chciała osiągnąć kilka celów – w szczególności minimalizację długu zaciąganego przez sektor publiczny – w związku z koniecznością redukcji skali zadłużenia – jak również ściągnięcie z rynku części środków. Jest jednak druga strona tego medalu – część przedsiębiorców nie zamierza podejmować ryzyka wzięcia na siebie kredytu, a ci, którzy są w stanie to zrobić wliczają sobie koszty obsługi zadłużenia do oczekiwanej ceny.

Konsekwencje opisanej sytuacji są łatwe do przewidzenia. W przetargach startuje mniej uczestników, a ceny często znacznie przekraczają cenę kosztorysową. To ostatnie też nie jest dziwne. Dlaczego?

Wystarczyłyby do tego ogólne prawidła ekonomii. Ekonomia wskazuje, że w sytuacji, w której popyt przewyższa podaż w zakresie określonego towaru czy usługi to następuje wzrost cen – aż do chwili zrównoważenia popytu i podaży. Przy wyższej cenie część dotychczasowych zamawiających rezygnuje, co zmniejsza popyt, a jednocześnie wyższa cena jest silniejszym bodźcem do zaoferowania nowych mocy przerobowych, co zwiększa z kolei popyt.

Niezależnie występują jednak inne dodatkowe czynniki. Prowadzona w naszym kraju polityka makroekonomiczna doprowadziła do znaczącego wzrostu poziomu inflacji, co zwiększa koszty wszystkich towarów i usług niezbędnych do realizacji inwestycji. W przypadku materiałów budowlanych sytuacja jest jeszcze trudniejsza, bo na ich ceny wpływają również trendy na rynku światowym – obecnie rosnące. Wreszcie inwestycje są silnie energochłonne, co ma znaczenie w warunkach znaczących wzrostów cen energii elektrycznej i gazu. Oznacza to, że są dodatkowe obiektywne czynniki wpływające na koszty realizacji inwestycji.

Phoca PDF

Przedstawione tutaj prawdy wydają się oczywiste. Szkoda tylko, że nie były takie na etapie przyjmowania poszczególnych Programów, bo możliwe było chociażby bardziej równomierne przekazywanie środków (lub ich obietnic), albo wydłużenie czasu, w którym inwestycja mogła być realizowana.

Sytuacji braku wykonawcy można jakoś zaradzić – o ile tylko Rada Ministrów uzna za zasadne pewne uelastycznienie terminów. Nie wiąże się to przecież z żadnymi dodatkowymi wydatkami. Większy problem jest jednak w tych przypadkach, w których cena uzyskana w przetargu jest zauważalnie wyższa niż cena kosztorysowa. Ze strony gmin czy powiatów dotkniętych taką sytuacją płyną postulaty automatycznego zwiększenia skali dofinansowania ze środków budżetu państwa. Wydaje się jednak, że wymaga to rozważnego przemyślenia, gdyś spotykają się tutaj bardzo różne interesy i pojawiają się różne zagrożenia.

Jeśli inwestycja ma charakter strategiczny dla danej jednostki samorządu terytorialnego to jej przeprowadzenie jest uzasadnione nawet gdyby dofinansowanie miało wynieść nie 90%, tylko np. 75% - bo i tak jest to istotna ulga dla budżetu danej jednostki samorządu terytorialnego. Gdy pokrycie tych kolejnych kilkunastu punktów procentowych jest kłopotem to albo mamy do czynienia z jednostką, która już właściwie utraciła zdolność do samorządnego zarządzania swoimi sprawami w związku z wyczerpaniem potencjału finansowego, albo też zgłoszona inwestycja nie ma kluczowego charakteru i warto ją było zrobić tylko i wyłącznie dlatego, że praktycznie w całości była sfinansowana ze środków zewnętrznych – a na większy wkład własny żal po prostu pieniędzy. Potrzebna jest zatem wnikliwa analiza i rzeczywiście mądre zasady – tak aby wspomóc tych, dla których inwestycja jest rzeczywiście kluczowa i niemożliwa do sfinansowania z innych źródeł. W przeciwnym wypadku grozi nam przepłacanie za inwestycje dalszej potrzeby.

Phoca PDF